

**Synteza Synodu „Ku Kościołowi synodalnemu: komunია,
uczestnictwo, misja” w Parafii Św. Teresy od Dzieciątka Jezus w
Warszawie (2021-2022)**

W odpowiedzi na zaproszenie papieża Franciszka i naszego biskupa, rozpoczęliśmy proces synodalny w parafii wysyłając wskazanych przez x. proboszcza przedstawicieli na uroczyste otwarcie synodu w archidiecezji warszawskiej. Następnie wokół tych osób zawiązał się parafialny zespół synodalny. Zespół przez cały czas trwania prac synodalnych miał charakter otwarty i dołączały do niego kolejne osoby. Zespół przygotował 4 parafialne spotkanie konsultacyjne i dokonał ich syntezy. Spotkania miały charakter otwarty, wcześniej udostępniliśmy przygotowane materiały (fragmenty Pisma Świętego, tematy do refleksji). Zapraszali na nie zarówno świeccy, jak i księża podczas niedzielnych mszy świętych. Spotkania te gromadziły średnio ok. 20 osób. Jednocześnie tematy synodalnej refleksji były podejmowane w poszczególnych grupach duszpasterskich, które przygotowały wypowiedzi na piśmie. Każdy z parafian mógł też odnieść się do tych tematów drogą elektroniczną lub pisemnie, wrzucając kartę do specjalnie przygotowanej urny. Mimo zaangażowania zespołu i x. proboszcza proces synodalny nie spotkał się z szerokim zainteresowaniem, nadto u niektórych wywołał niepokój.

W ramach 4 spotkań podjęliśmy następujące tematy:

1. Towarzysze podróży
2. Słuchanie i mówienie
3. Wspólna modlitwa, odpowiedzialność, rozeznawanie i decydowanie
4. Jak budować wspólnotę parafialną?

Spotkania konsultacyjne przeprowadzaliśmy według propozycji przedstawionej przez kurię warszawską.

Ad 1

W naszej lokalnej wspólnocie jest duże pragnienie podążania razem, a jednocześnie wiele osób czuje się osamotnionych. Klerykalizm powoduje rozdział między świeckimi a duchownymi, świeccy nie uwzględniają osób duchownych w swoim wyobrażeniu drogi, a osoby duchowne czują się osamotnione.

Potrzeba wspólnoty, poznawania się, bliskości, skarga na anonimowość.

Stwarzanie barier przez osoby zaangażowane w Kościele poprzez nadmierne, skomplikowane i niezrozumiałe formy kultu i struktury Kościoła. Osobom mało zaangażowanym, będącym na marginesie stawiane są wymagania, które są dla nich niezrozumiałe. Księża, osoby konsekrowane, świeccy zaangażowani patrzą ze swojego poziomu wiedzy i świadomości, nie pochylając się albo rzadko rozumiejąc, jakie są braki dla każdego wierzącego, przeciętnie aktywnego, a tym bardziej dla pozostających na marginesie wspólnoty.

Wspólnota Kościoła jest dla każdego człowieka, tworzy ją nie forma, ale relacja z drugim człowiekiem, oparta o ewangeliczną miłość.

Część osób nie uważa, że wspólnota Kościoła kogokolwiek wyklucza, wykluczenie zachodzi w drodze wyboru i jest to samowykluczenie.

Poczucie wykluczenia jest strasznym doświadczeniem i doświadczają go również osoby, które wracają do wspólnoty Kościoła, trudno jest im odnaleźć się w niej.

Ewangelia nie jest pierwszym i głównym punktem, do którego odnosimy się. Staramy się tworzyć wspólnotę Kościoła, ale za bardzo jest ona oparta na naszych wyobrażeniach, myślach i czynach, a zbyt mało w tej wspólnocie bezgranicznego zaufania do Jezusa Chrystusa.

Ad 2

Brakuje w Kościele płaszczyzny do spotkania i dialogu. Brakuje komunikacji wewnątrz wspólnoty. Otwartość na słuchanie i mówienie blokuje przywiązanie do własnego zdania i własnych wyobrażeń, a także lęk przed innością i lęk przed odrzuceniem.

Sytuacja pandemii zaburzyła naturalne relacje bliskości, ograniczając jej możliwość.

Czy Kościół wsłuchuje się w głos mniejszości, grup marginalizowanych, wykluczonych z Kościoła? Osoby LGBT i ich rodziny dowodzą, że chyba to słuchanie szwankuje, a wytworzona wobec nich atmosfera nagonki, hysterii i lęku skutecznie trzyma ich z dala od Kościoła. Kościół nie może ignorować tej grupy wiernych, musi zacząć wychodzić naprzeciw ich potrzebom. Zmierzyć się z tym problemem, a nie obrażać ich, czy obrażać się.

Trzeba pogłębiać życie wspólnotowe przez spotkania, przez szczere wypowiedzi na temat doświadczeń, przeżywanych radości i trudności, zabieranie głosu bez obłudy i równie szczere wysłuchiwanie się nawzajem.

Trzeba podjąć dialog ze wszystkimi wspólnotami w parafii, a także z duchownymi, poznając w ten sposób oczekiwania obu stron, bo przecież stanowimy jedno.

W ramach i na forum parafii są instytucjonalne i organizacyjne formy współpracy księży ze świeckimi: rada duszpasterska, grupy parafialne. Jednak w przestrzeni poza parafialnej jest to znacznie trudniejsze i głos świeckich nie znajduje skutecznej możliwości bycia wysłuchanym. Tylko przynależność do grup parafialnych daje możliwość bycia wysłuchanym i zabiegania o to, by być bardziej słuchanym.

Bardzo często księża i biskupi nie chcą pytań, które ich dotyczą, a wierni boją się je zadawać.

Ad 3

Wzięcie współodpowiedzialności za parafię poprzez osobisty przykład i zachętę, przez udział w modlitwach i uroczystościach. Włączenie się w posługę przez czytanie słowa Bożego. Zapraszać do wspólnej modlitwy wszystkie grupy działające w Kościele, w tym zorganizować wieczór uwielbienia, wysyłać zaproszenie dla wszystkich parafian, np. przy okazji świąt.

Nie ma poczucia współodpowiedzialności, wspólnoty, a ludzie angażują się w różne wspólnotowe działania poza Kościołem. We wspólnocie czujemy się tylko podczas mszy czy nabożeństwa, nie przenosi się ona na nasze działania. Jednocześnie w modlitwie, w celebracji liturgii jesteśmy indywidualistami - każdy modli się sam, trudno o jedność w znakach.

Wspólna głośna modlitwa daje nam poczucie wspólnoty.

Kościół mógłby odgrywać większą rolę w lokalnej społeczności, a nie był tylko zamknięty we wnętrzu murów kościelnych, nie wpadał w syndrom oblężonej twierdzy.

Ad 4

Czuję, że jesteśmy wspólnotą:

kiedy wspólnie modlimy się za naszych zmarłych,

kiedy darzymy się wzajemnym zaufaniem,

kiedy jesteśmy otwarci na siebie nawzajem - na różnorodność -

jesteśmy ciekawi siebie. Promowanie "jedynie słusznego" modelu życia społecznego blokuje i oddziela. "Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają",

kiedy nie osądzamy ani nie czujemy się osądzeni (tzn. nie posądzamy bliźnich o to, że nas osądzają). „Czemu widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki w oku swoim nie dostrzegasz? Albo jak powiesz bratu swemu: Pozwól, że wyjmę źdźbło z oka twego, a oto belka jest w oku twoim? Obłudniku, wyjmij najpierw belkę z oka swego, a wtedy przejrysz, aby wyjąć źdźbło z oka brata swego”,

kiedy potrafimy otwarcie powiedzieć, co przeszkadza i zaraz wybaczyć,

kiedy modlimy się razem,

kiedy działamy wspólnie,

kiedy mówimy sobie "Dzień dobry" albo „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” poza kościołem,

kiedy nie wstydzimy się poprosić o pomoc i przyjąć pomoc,

kiedy mamy prawo odmówić (bez zażenowania i poczucia winy),

kiedy staramy się o więcej otwartości ze swej strony i chcemy współtworzyć wspólnotę.

Największym zagrożeniem dla wspólnoty jest pogłębianie podziałów przez stygmatyzację. Niestety, w naszym kościele zdarzają się sytuacje, kiedy od ołtarza padają słowa raniące, takie, które powodują, że część ludzi oddala się od Kościoła instytucjonalnego czasowo lub na stałe. Wsłuchajmy się w to, co powtarza papież Franciszek we *Fratelli tutti* - wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga: Żydzi, Muzułmanie i Chrześcijanie, kobiety, mężczyźni i osoby, w ciele których są elementy obu płci, osoby o białym, żółtym czy czarnym kolorze skóry, urodzeni nad Wisłą, Orinoko czy Jangcy. Nikt z nas nie ma prawa się wywyższać tylko dlatego, że jest heteroseksualnym mężczyzną, katolikiem, urodzonym na Mazowszu. Nikt nie ma prawa do dyskredytowania i marginalizowania, a co dopiero fizycznego atakowania osób inaczej myślących. Kościół w Polsce musi jasno i stanowczo odciąć się od wszelkich przejawów używania religii przez nacjonalistyczne ugrupowania wprost nawołujące do agresji. Nie może być tak, że osoby deklarujące swoje katolickie wyznanie prosto po mszy idą lżyć i obrażać współobywatelki i współobywateli. To pustoszy kościoły, zabija ducha nawet w tych, którzy jak ja w życiu już dużo doświadczyli. To, czego nie zniszczyła komuna, dzieje się teraz, kiedy mamy ściślej niż kiedykolwiek w czasach porzbirowych związek władzy z ołtarzem. Rozmawiam dużo ze znajomymi w różnym wieku, od licealistów po osoby prawie stuletnie, można podzielić je z grubsza na 3 grupy: ślepo wierzących, wątpiących, ale ciągle ufających i zrezygnowanych. I nie chodzi tu o wiarę w Boga, tylko w instytucję Kościoła. Ślepo wierzący starają się nie widzieć żadnych rys ani zaniedbań. To daje im tak zwany święty spokój, ale jednocześnie wyklucza jakikolwiek dialog z osobami zadającymi pytania. Druga grupa, ta mi najbliższa, z której się wywodzę, to wierząca nadal w Kościół wspólnotowy, działający w oparciu o struktury. To, że jestem jego częścią, zmusza mnie do nieustannej pracy nad sobą i relacjami z innymi, do dialogu i obserwowania, nazywania zjawisk, nawet jeśli są mocno niepokojące. Zadaję sobie i moim rozmówcom pytania, często

nie znajdując satysfakcjonującej odpowiedzi. Staram się nie żywić urazy do ludzi, którzy w ferworze walki na słowa obrzucają mnie epitetami żywcem wyjętymi z pasków z TVP. Modłę się o cierpliwość i spokój, ale łatwo nie jest. Trzecia i ostatnia grupa to ludzie, którzy jeszcze kilkanaście, kilka lat temu bywali ze mną na mszach św., chodzili na procesje, a teraz siedzą zamknięci w domu i wprost mi wyznają, że nie mają już siły, że tak długo jak przyjdzie do kościoła będzie wiązało z narażeniem się na ekspozycję na agitację polityczną zamiast spotkania z Jezusem w Eucharystii, ich noga więcej w świątyni nie stanie. Nie pomogą tłumaczenia, że wszystko zależy od ludzi, że w jednej parafii są czasem księża o skrajnie odmiennych poglądach politycznych, bo mają rację moi rozmówcy: Kościół katolicki to nie miejsce, gdzie rządzi i układa narrację partia. Naszym jedynym wodzem jest Chrystus i to do głoszenia jego słowa muszą się ograniczać duszpasterze podczas mszy św. Co ksiądz głosi w kręgu znajomych jest jego sprawą, powinno być zgodne z Ewangelią, ale jak wiemy z praktyki, różnie to bywa, ale to już osobna kwestia.

Powinniśmy wspierać naszych pasterzy w ich misji.

Wspólnotę buduje podejmowanie wspólnych działań - bycie razem i robienie czegoś razem.

W naszych postawach dominuje realizm, niedowiarstwo, krytycyzm. Możliwością zmiany tego jest słuchanie Jezusa, zaufanie Jego słowu i pójście za nim w działaniu.

Opracowanie: Agnieszka Bartnicka, Karol Motulewicz, ks. Mirosław Kreczmański